

### **(834/06) Świątynia Boga Stwórcy**

Zmieniam temat na lżejszy. Czy aby na pewno lżejszy? Zacznę od wiersza Hanki Nowobielskiej, oczywiście – w podhalańskiej gwarze, tytuł «**Góry moje**»:

*Góry moje góry, wiersycki nojwyzse,  
nikt wasej piekności nigdy nie opise,  
Bo się wom uroda jako potok mieni  
Inkseście som w słonku i w miesiącka pełni,  
wesole o świcie, smutniejsze w odwiecerz,  
kiedy wos gmy welon muślinem oblece.  
Casem się kryjecie za burzy cyrniawą,  
planetników fajki iskrzą się wte na wos.  
Pod kozuchem śniegów strzeczecie swej prowdy,  
nic lo wos lawiną splojścyc śmiałków hardyk.  
A ludzie uparci nie licą sie z nicem  
i tak wos obłazą jak głupie mrowcyce.  
Poeci, pisorze fcom wos w słowak zamknąc –  
akurat jak misia do klotki kanarków.  
Jak moze cłek marny, od syćkik want kruchsy,  
coś z wasyk odwiecnyk tajemnic narusyc?  
Choć nogą cy słowem dotyko wom scytów –  
nie zdole serc wasyk z granitu przeniknąć.*

Hanka Nowobielska dzieckiem spod Lwowa na Podhale przywieziona... Pokochała góry, ludzi, cały ten podtatrzański świat. Z kotami włącznie... Umiała patrzeć, zobaczyć i w słowa góralskiej gwary wszystko ująć. Góry, każde, ale Tatry szczególnie mają w sobie jakąś siłę, która potrafi ludzi do siebie przywiązać. Mnie też. Choć ze mną miały łatwiej – dwie Stryjenki w Zakopanem, to i góry były jakby bliżej. I zostały bliżej, choć teraz lata wszystko czynią odleglejszym. Nie dziwię się tym, których góry – i nie tylko Tatry – do siebie ciągną. Lubię i Gorce, i Śląski Beskid, i Karkonosze...

Zauroczyć się górami. I od gór się uczyć. Czego? I poczucia piękna. I szacunku dla sił przyrody. I odwagi. I przestrzennej orientacji. I przezorności. I poczucia wspólnej przez góry drogi, przygody, radości. I autorytetu przewodnika. I pomocy wzajemnej. A spoza tego wszystkiego i wielu innych jeszcze sprawy góry każą patrzeć w górę, a jeszcze nad nimi jest jakaś Siła, Mądrość, Piękno, Odwieczny Plan, Pokój... Jednym słowem – Bóg. Nawet ludzie bez religii zatrzymują się zdumieni... Martwią mnie ci, co to gonią przed siebie jak nakręcone samochodziki. Ani szybującego orła nie dostrzegą, ani tęczy rozwieszanej na smreczkach, ani niedźwiedziej kupy w skoruśniaku... A zamiast miśka uszanować – on jest u siebie – to

muszą zdjęcie albo i filmik zrobić. Jak to Hanka napisała? „A ludzie uparci nie liczą się z nicem / i tak was obłączą jak głupie mrowcyce”.

Po którejś z ostatnich, zakończonej wyprawą Pogotowia Górskiego wycieczce na prawie golasa, rozmawialiśmy o tym i nie tylko. Z ust kogoś kochającego góry, ale po góralsku nieprzebierającego w słowach, padło zdanie: A bo to na dole powinna stać duża tablica ‘wariatom wstęp wzbroniony’. Uciszli go, bo to ani skuteczne, ani poszanowania w tym nie ma. Ale jakoś by trzeba uporządkować te „mrówki”, by nie oblażyły gór i sobie krzywdy nie robiły. Ale jak?

Siedziałem kiedyś z gromadą ministrantów – chłopaków i dziewczyn. Wokoło służyło się: proszę księdza!, proszę siostry!, bracie! Najwyraźniej różne parafialne, bądź oazowe grupy. A spotkaliśmy się w miejscu przecie wyjątkowym – na progu stawu nad Morskim Okiem. Nikt nie miauknął „idziemy na Rysy” – wiedzieli, że miejsce dobre, ale godzina niedobra, bo tuż po południu. Góry uczą także liczenia się z czasem.

A co robić z grupkami rodzinno-kumpelskimi? Z ludźmi, którzy nie mieli okazji nauczyć się majestatu gór? Ani ich piękna, ani ich grozy? Cóż, temat ani kaznodziejski, ani katechetyczny. Ale potrzeba wielkiej pracy różnych organizacji, stowarzyszeń, mądrych audycji radiowych i jeszcze mądrzejszych programów telewizyjnych. Turystyka to nie wyjazd na Karaiby czy choćby do Chorwacji. Turystyka to najpierw uczenie się piękna własnego kraju.

Jednak nie tylko to. Turystyka to jeden z wątków ducha mieszkańców ziemi. I Ziemi Ojczyściej, i Planety Ziemi. Wszystkie bolączki – także ostatnich tygodni – w kontaktach ludzi z majestatem gór, ich pięknem, ich grozą biorą się stąd, że wielu straciło poczucie wielkości Istnienia. Tak, duża litera, bo stają wobec tego wszystkiego, co mnie otacza, co zachwyca, co przeraża w świecie przez Boga stworzonym. Tak, przez Boga stworzonym. Wreszcie padło słowo-klucz: Bóg i stworzony przez Niego świat. Wydaje się, że w nas, ludziach, pękło to powiązanie: Bóg i stworzony przez Niego świat. Boga wyrzuca się poza ramy codziennego życia, myślenia, kojarzenia. Wobec tego stwierdzenie o świecie przez Boga stworzonym staje się puste, bezprzedmiotowe, nawet bezsensowne. Albo co najmniej nie ma o czym mówić. Od piękna i majestatu gór krótsza wtedy droga do traktowania ich jako zabawki dla swojego widzi-mi-się. A o wiele dalsza droga do odkrycia wielkości stworzenia i Stwórcy.

Zatem: od majestatu gór, rzek, mórz i oceanów ku ich Stwórcy. I od Boga ku poszanowaniu Bożego daru, jakim jest świat wokół nas. I człowiek pośród tego świata. Od gór – mniejszy. A przecie Bożym darem – wielki.